

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 24

(127)

grudzień

1999

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

AKTUALNOŚCI

Świąteczny koniec roku

Choinka przyjęła się u nas dopiero w XIX wieku — ale za to tak mocno, że dziś należy do prawdziwie bożonarodzeniowej tradycji. • 2

WYWIADY

„Wiara nadaje sens życiu”

Nasze szczególne stosunki polsko-ukraińskie polegają na tym, że ta prawda historyczna nie była czarno-biała. To są rzeczy bardzo skomplikowane. • 4-5

MEDIA

Nad Bałtyk i na Ukrainę

Przedstawiciele Polsatu nie ukrywają, że interesuje ich rynek ukraiński. Ale oficjalnie nie przyznają się do prowadzonych tam negocjacji. • 7

OHO!

Czy rzeczywiście istniał Iwan Susanin?

W marcu 1613 r. kostromski chłop Iwan Susanin uratował cara dzięki temu, że wyprowadził na trzęsawisko oddział polskich żołnierzy. Tak głosi legenda. Czy jednak istniał prawdziwy Susanin? • 7

DRODZY CZYTELNICY!

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia prosimy przyjąć życzenia zdrowia, szczęścia, pomyślności oraz spełnienia najpiękniejszych marzeń w nadchodzącym Nowym Roku - 2000!

REDAKCJA

Mówi Alicja Grześkowiak, Marszałek Senatu RP:



“Życzę Państwu z okazji Bożego Narodzenia, żebyście zachowali zawsze jedność z narodem polskim, bo jesteście częścią tego narodu. Żebyście Państwo zachowali polskość i nadal byli twórcami polskiej kultury, bo nie ma polskiej kultury bez kultury Polaków ze Wschodu.

Kultura Państwa jest częścią naszej kultury. Nie zapominajcie o tym. Życzę, żebyście Państwo zawsze potrafili myśleć z wielką godnością o sobie jako o Polakach.

A poza tym życzę Państwu radości, ciepła, gdyż Boże Narodzenie to jest taki piękny dzień, kiedy człowiek chce wszystko, co jest w nim najlepszego, dać innej osobie. Pragnę, by mimo trudów, nie zabrakło Państwu tego najlepszego, czym możecie Państwo dzielić się z innymi ludźmi.”

Z przemówienia na spotkaniu z uczestnikami konferencji “Polacy na Wschodzie. Dziesięć lat po odzyskaniu niepodległości przez Polskę”. Warszawa, 3 grudnia 1999 r.



D. Grigorjew

Święto

Świąteczny koniec roku

Mimo, że choinka uważana jest za prawdziwie staropolski zwyczaj, naprawdę był nim sнопek zboża stawiany w kącie izby. Choinka przyjęła się u nas dopiero w XIX wieku — ale za to tak mocno, że dziś należy do prawdziwie bożonarodzeniowej tradycji.

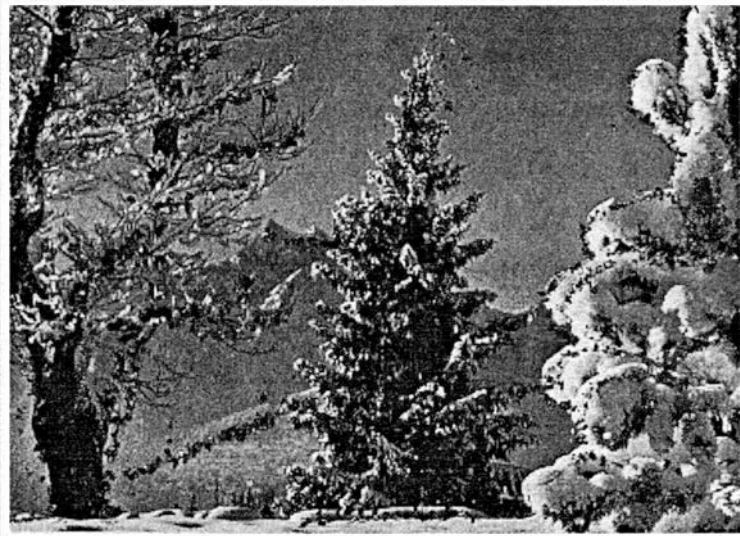
Zawsze była świerkiem lub jodłą, a nazwę swą uzyskiwała w dawnej Kongresówce, w Galicji nosiła miano drzewka. Nad choinką panował Mikołaj, drzewkiem rządził Aniołek — i to oni patronowali gwiazdkowym prezentom. Wkrótce jednak całkowitą pełnię władzy w kraju uzyskał św. Mikołaj i tak się umocnił, że na nic zdały się w latach stalinowskich próby, by zastąpić go importowanym ze Związku Radzieckiego Dziadkiem Mrozem.

"Kiedy Gody nadejdą grzechna jest rzecz komu bliskiemu na gwiazdkę konika podarować albo spinkę brylantową, zaś białogłowie sznur pereł albo pierścien z acny" — pouczał swoich czytelników "Kalendarz Gospodarski" w roku 1790.

Zwyczaj wzajemnego obdarowywania się jest nieco starszy od choinki, a przyjął się najpierw w bogatszych dworach szlacheckich. Początkowo prezenciki wręczano tylko dzieciom, szybko jednak pozazdrościli im tej przyjemności dorośli. Bo też radość dają ogromną, nawet gdy są drobne, lecz świadczące o miłości i szacunku.

"A kiedy już wszyscy byli najedzeni, roztwierano szeroko wielkie szklane drzwi olbrzymiego salonu. Na tle ogromnej stuletniej agawy stała większa jeszcze choinka.

Otrzymywaliśmy prezenty, wyrażając oficjalną radość (dzięki wzorowemu wywiadowi wiedzieliśmy już na kilka dni wcześniej, co otrzymamy) a potem zaczynało się objadanie drzewka. Poza świeczkami i lepionymi w domu łańcuchami z różnokolorowego papieru, wszystko tam można było w gębę włożyć" — wspominał w "Szczęśliwych latach" Melchior Wańkowicz.



Po świątach — Sylwester. Tego roku wyjątkowy, z uwagi na bardzo okrągłą datę, prowokującą niektórych do przypuszczeń, że zbliżać się może koniec świata. Podobne obawy ludzkość już raz przeżyła — bowiem proroctwa Sybili określały rok tysięczny jako datę sądu ostatecznego.

Obawy te pogłębiała legenda, według której papież Sylwester I pojmać miał smoka Lewianta, zapieczętował mu paszczę i zamknął w lochach Lateranu — lecz wraz z nadejściem roku tysięcznego smok oswojony się i pożre świat.

Gdy w roku 999 na tron wstąpił papież, który przyjął imię Sylwestra II, strach zapanował powszechny: pierwszy uwięził, drugi uwolnił potwora. Dopiero gdy północ 31 grudnia minęła spokojnie, a na oświetlonym pochodniami balkonie pałacu laterańskiego ukazał się papież, błogosławiąc miastu i światu na nowo, długie wieki, radość ogarnęła wszystkich tak wielką, jak ogromne wcześniej było przerażenie.

A potem nastąpił karnawał, czyli okres zimowych bałów, maskarad, pochodów, zabaw, trwających od Trzech Króli (albo też od Nowego Roku) do Środy

Popielcowej. W Polsce dni te zwane były też mięsopustem, a ostatki — zapustami.

Zanim brazylijski karnawał rozszalał ten kraj na cały świat, z Polską w czasach króla Stasia Poniatowskiego usiłował uczynić to samo niejaki generał Konarzewski. Otóż zaproszony na ucznie wyprawiane zapusty do Boremla w "bachicznej dzielności" przewyższał każdego.

Goście odpadali od stołu, a on trwa i jeszcze odgrażał się: "Beczka wina wypiję a pijanym nie będę". Poszły więc zakłady, na które generał zgodził się ochotczo, a do zadania przygotował się sta-

rannie: przebrał się za Bachusa i wjechał na salę siedząc na beczce (tej, którą miał opróżnić). Od śniadania z małymi przerwami, wznoszono toasty, a generał żadnego nie opuścił. I tak, gdy wtorek zamieniał się w Popielec, beczka była próżna. Kompania niezdolna iść do kościoła, padła na łóżka, a Konarzewski pojechał do cerkwi i dopiero dopełniwszy obrządków położył sobie na odpoczynek.

Sława generała z powodu tego wyczynu była tak wielka, że aż za morza się przedarła. Toteż — jak twierdzili naoczni świadkowie — Anglicy, "którzy we wszystkim lubią przodkować", zbaczali z drogi, albo umyślnie jechali do Warszawy, aby się z tym atletem polskim spróbować — i zawsze odjeżdżali zwyciężeni.

I taki oto mieliśmy, wątpliwy nieco, karnawałowy powód do chwały. Choć trzeba przyznać, że wcześniej, w wieku XVI i z początku XVII, bale, maskarady i kuligi urządzano w Rzeczypospolitej imponujące. I chociaż w przekazach pozostały kuligi wspaniałym wyrazem polskiej gościnności i szlacheckiej jowialności, dla biednej szlachty stanowiły niekiedy pretekst do doszczętnego objędnienia i opicia sąsiadów: wpadała taka hałastrza, pustoszyła spiżarnię, wysuszała piwniczkę i pędziła dalej, szukając następnej ofiary.

W tym roku oczy świata skupione będą głównie na sylwestrowych zabawach. Dzięki temu wszystkie bale zostaną starannie przygotowane, tak pod względem kulinarnym jak i estetycznym. Zresztą nie tylko sale, ale i goście będą piękniejsi niż zwykle. A zatem - Do Siego Roku! ■

Współpraca

Ożywiające znaki czasu

Na przełomie wieku XX w Europie Centralnej i Wschodniej zaszły głębokie zmiany. Jedną z nich jest uzyskanie niezależności Ukrainy na politycznej mapie świata. Fakt ten znów przypomina o tym, że rację miał Marszałek Józef Piłsudski, gdy mówił: "Bez niepodległej Ukrainy jest niemożliwa niepodległa Polska i odwrotnie..."

Chyba w tym mamy te źródła, z których rozwinięły się początki nowej epoki, uwyraźniającej się wspólnymi dążeniami dwóch narodów do współdziałania we wszystkich sferach życia materialnego i duchowego. Stąd i ślady przepięknego dialogu.

Jak wiadomo 21 maja 1997 roku zostało uchwalone "Wspólne oświadczenie Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy o porozumieniu i pojednaniu", które podpisali w Kijowie Leonid Kuczma i Aleksander Kwaśniewski.

Przez pryzmat tej znamiennej deklaracji sprzyjającej rozwojowi dialogu pomiędzy przedstawicielami współczesnego pokolenia Ukraińców i Polaków, właśnie "dla lepszego wzajemnego zrozumienia między narodami polskim i ukraińskim", rozumiemy liczne działania ze strony obu państw.

Wdrażają one w życie idee ukraińsko-polskiego porozumienia, tzn. pojednania interesów życiowych naszych społeczeństw. Spośród takich rzeczywistych ilustracji należy wyróżnić ten przykład, który czerpiemy z działalności Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej w Koszalinie.

Założona w lipcu 1994 roku w ciągu 5-letniej pracy wydatnie rozwinęła się i zdobyła rozgłos w Polsce. Dzisiaj studiuje tutaj

ponad 20.000 studentów, w takich specjalnościach jak: Filologia Polska, Historia, Pedagogika, Administracja, Zarządzanie i Marketing.

Proces wychowawczy i dydaktyczny realizuje na uczelni liczny zespół pracowników naukowo-dydaktycznych (362 wykładowców, w tym 38 profesorów tytularnych i 198 pracowników naukowych). W strukturze uczelni jest 6 wydziałów, 58 katedr, Instytut Kultury Fizycznej, Studium Języków Obcych, Studium Wychowania Fizycznego, Instytut Kultury Filmowej, biblioteka (księgozbiór liczy ponad 60.000 woluminów), domy studentów, jadalnie oraz Sanatorium Profilaktyczne nad Morzem Bałtyckim.

Jednym słowem mamy do czynienia z poważnym zakładem naukowo-dydaktycznym, w którym studenci zdobywają 12 specjalności, w szczególności cyklu humanistycznego. Nic więc dziwnego, że Koszalińskiej Alma Mater przypadła część realizacji jednej z najważniejszych inicjatyw Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego, mieszczące się we wspomnianej Deklaracji:

"Rzeczypospolita Polska i Ukraina dołożą starań, aby świadomość młodych Polaków i Ukraińców nie była obciążona wspomnieniami tragicznych kart historii. Niech przyszłe pokolenia żyją we wspólnym europejskim domu, w którym nie będzie miejsca dla uprzedzeń i nieufności!"

W tym kontekście mówimy o

osiągnięciach Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej w Koszalinie, między innymi o wydaniu fundamentalnej książki "Ukraina-Polska. Kultura Wartości Zmagania duchowe" (Koszalin 1999, str. 311), którą opracowali prof. Roman Skoczowski, prof. Mikołaj Zymomrja i dr Roman Drozd.

Jest ona przykładem szerokiego zainteresowania aktywną współpracą z Ukrainą, która odbywa się pod patronatem Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Uwzględniając to trzeba przyznać, że inicjatywa Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej w Koszalinie na czele z rektorem prof. Zdzisławem Dubiellą oraz kanclerzem prof. Romanem Skoczowskim zrobiła istotne kroki w kierunku zorganizowania dobrosąsiedzkiej współpracy z Ukrainą i Litwą.

Na przykład uczelnia zabezpieczyła stypendia dla 59 studentów, obywateli Ukrainy oraz 72 studentów obywateli Litwy. Niedawno została podpisana umowa o współpracy z Kijowskim Uniwersytetem Słowiańskim, nawiązywane są pierwsze kontakty z Kirowogradzkim Uniwersytetem Pedagogicznym im W. Wynnyczenki, w których bardzo aktywnie funkcjonuje polonistyka.

Zastępuje na uwagę koncepcja przyjmowania studentów z Ukrainy i Litwy. W miesiącach marzec - lipiec rozwiązano cały szereg kwestii związanych ze studiami. Te aspekty rozwoju współpracy polsko-ukraińskiej w pełni popierają Ambasada RP na

Ukrainie na czele z Ambasadorem Jerzym Bahrem oraz Konsulaty w Kijowie, Charkowie i Lwowie.

5 sierpnia b.r. w Kijowie odbyło się posiedzenie Komisji egzaminacyjnej, w skład której wchodził prof. Andrzej Ostrokoński (przewodniczący), prof. Mikołaj Zymomrja i mgr Jerzy Dębski. Zgodnie z założeniami naboru wybrano najlepszych — 59 stypendiatów, tj. przyszłych studentów Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej w Koszalinie.

Będą oni, w myśl słów Iwana Franki, budować w przyszłości "złote mosty" porozumienia między ukraińskim i polskim narodem. O pojednaniu tym mówił dokładnie Ambasador RP na Ukrainie Jerzy Bahr, podobnie zresztą jak i Ambasador Ukrainy w RP -Dmytro Pawłyčko ("Trzeba żyć tym co daje energię dla budownictwa etycznego, demokratycznej Europy").

... Miną lata życia studenckiego, niezapomniane zostaną jednak chwile dla tych młodych postaci z Ukrainy i Litwy, którym Prezydent Aleksander Kwaśniewski osobiście wręczył indeksy oraz symboliczny klucz do Alma Mater w Koszalinie.

Dr hab. prof.
Mikołaj Zymomrja
BWSH w Koszalinie

Drodzy Rodacy!

Redakcja
"Gazety Lwowskiej"
składa
moc najlepszych,
najszybszych
życzeń Świątecznych
i Noworocznych
kolegom z "Dziennika
Kijowskiego"
oraz Czytelnikom tak
bardzo potrzebnego
Polakom na Ukrainie
pisma polskiego.

PS

Byłam gościem Kongresu ZPU. Panu Stanisławowi Kosteckiemu, nowo obranemu Prezesowi oraz całemu Zarządowi życzę owocnej pracy i wielu sukcesów.

Drodzy Polacy! Piszcie również do nas na adres: 79006 Lwów -6, s/p 11002.

Pozdrawiam

Bożena Rafalska

Przesyłam serdeczne
pозdrowienia z okazji Świąt
Bożego Narodzenia
i Nowego 2000 Roku!
Życzę Państwu zdrowia,
pomyślności, powodzenia we
wszystkich przedsięwzięciach
oraz owocnej współpracy!

Kierownik Informacyjnego
Biura Łączności
z Polską i Polonią
Borys Szewczenko

Kronika Parlamentarna

Nowy premier



Wiktoria Juszczenko. Urodzony w 1954 r. (we wsi Choruziwka obw. sumski). Wykształcenie: Tarnopolski Instytut Finansowo-Ekonomiczny, księgowość.

Praca w sferze bankowej na różnych stanowiskach. Od 1993 r. przewodniczący Zarządu Narodowego Banku Ukrainy. Żonaty, ma córkę i syna.

Ważnym przednoworocznym wydarzeniem w parlamencie Ukrainy był wybór nowego premiera. Stanowisko to zajął dotychczasowy prezes Narodowego Banku Ukrainy Wiktor Juszczenko.

Kandydatura byłego premiera Waleria Pustowojtenka, zaproponowanego przez Kuczmę, została odrzucona wcześniej. Program nowo wybranego premiera ogłoszony przez niego na posiedzeniu sesji zawiera kwestie uporządkowania procesu prywatyzacji własności państwowej, reorganizacji systemu bankowego, stopniowego zrzeczenia się pożyczek zagranicznych, bezdeficytowego budżetu, nowej polityki rolnej etc.

Za Wiktora Juszczenko głosowało 296 deputowanych. Przeciwno byli komuniści i postępowi socjaliści.

Tuż po wyborach Wiktor Juszczenko oświadczył, że w najbliższym czasie sformuje rząd i wyniesie kwestie budżetowe dla omówienia na posiedzeniu sesji RN 4-10 stycznia.

BORD

Pamięć

Ciągle w szeregach

W dniach 10-11 grudnia w Domu Polskim w Żytomierzu przy ulicy Czerniachowskiego 34b odbył się Ogólnoukraiński Zjazd Kombatantów Wojska Polskiego.

Zjechało się tu 40 przedstawicieli regionalnych organizacji kombatantów z Chmielnickiego, Ługańskiego, Kijowa, Dniepropietrowska. Zebranie to przyuroczone zostało 60-tej rocznicy napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę, 55-tej rocznicy zwycięstwa nad Trzecią Rzeszą.

Gospodarzem spotkania było Żytomierskie Stowarzyszenie Kombatantów Wojska Polskiego. Przewodniczącym tego Stowarzyszenia jest Zygmunt Węglowski. Zjazd odbył się przy organizacyjnej pomocy ze strony Związku Polaków na Ukrainie.

W spotkaniu uczestniczył Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie Kazimierz Chyc. Powitał kombatantów przybyli attaché wojskowy płk. Józef Wąsik, jego zastępca Roman Korolecki, I sekretarz ambasady Leszek Ostrowski.

Zgodnie z tradycją uroczyste spotkanie rozpoczęto odśpiewaniem hymnów państwowych Polski i Ukrainy.

W słowie wstępnym Zygmunt Węglowski przypomniał zebrany najważniejsze etapy formowania Wojska Polskiego właśnie tu, na Żytomierszczyźnie. Mówił też o przełomowych momentach II wojny światowej.

Chwilą milczenia uczczono pamięć poległych i tych, którzy już odeszli z kombatantów szeregów.

W imieniu władz obwodowych

do obecnych zwrócił się Przewodniczący Żytomierskiej Rady Obwodowej Roman Petrangowski, który przekazał podziękowania za ocalenie naszej ziemi we wspólnej walce o pokój.

Kolejny mówca - Konsul Generalny Kazimierz Chyc podkreślił ważność wspólnych działań na rzecz zachowania pokoju i Europy nie podzielonej granicami. Jako zadanie dla nauczycieli wskazał on na wychowanie u młodego pokolenia szacunku dla historii, własnej ziemi i oraz uszanowania bohaterów walk, niezależnie od rangi wojskowej i miejsca zamieszkania.

W roboczej atmosferze obrad mówiono o dużym znaczeniu stałej obecności kombatantów w życiu publicznym, zwłaszcza wśród młodzieży (organizacja Muzeum Pamięci, spotkania).

Stwierdzono również potrzebę złączenia regionalnych stowarzyszeń w jedyną ogólnoukraińską organizację kombatantów. Taka też decyzja zapadła. Wybrano trzech współprzewodniczących (względnie wiekowe i oddalenie regionalne) oraz pięcioposobowy zarząd. Trwają prace formalno-prawne. Żołnierze Wojska Polskiego wciąż czuwają nad pokojem naszej ziemi, bo taką drogę życiową wyznaczył im los.

Umilił to spotkanie minikoncert przygotowany przez nauczycieli i uczniów szkoły nr 17 m. Żytomierza. Kończącym akcentem uroczystego posiedzenia było złożenie kwiatów przed Pomnikiem Chwały.

Elwira Gilewicz (Żytomierz)



Podczas składania wieńców

U liderów i lekarzy

Życie w organizacjach

W dniu 18 grudnia w Bibliotece im. A. Mickiewicza w Kijowie odbyły się obrady Prezydium Związku Polaków Ukrainy i Rady Koordynacyjnej Stowarzyszenia Lekarzy Ukrainy Polskiego Pochodzenia. Obrady rozpoczęły się wspólnym posiedzeniem, na którym toczyła się szczerza rozmowa z Konsulem Generalnym RP w Kijowie Kazimierzem Chycem i konsulem Krzysztofem Świderkiem. Dotyczyła ona tematu dalszego rozwoju ruchu odrodzeniowego i współpracy z Macierzą.

Na prezydium ZPU pod przewodnictwem prezesa Stanisława Kosteckiego rozpatrywano kwestie bieżące i skorygowano plany działalności Związku na rok następny.

U lekarzy

Do Kijowa zawitali liderzy regionalnych oddziałów Stowarzyszenia z całej Ukrainy. Oprócz kijowian byli obecni lekarze z Berdiańska, Chmielnickiego, Łucka, Niżyna, Tarnopola, Winnicy, Żytomierza. Podczas obrad omówiono kwestie organizacyjne, statutowe, dotyczące rejestracji Zrzeszenia. Zebrani podzielnili się doświadczeniem działań na swoich placówkach. Mówili o planach na przyszłość.

Podkreślano konieczność zaangażowania do tej działalności lekarzy Ukrainy polskiego pochodzenia, których to praca w gronie Stowarzyszenia wzbogaca ich nie tylko zawodowo lecz i kulturowo. Umożliwia im wyjazdy do Polski na staż, szkolenia, wielotematyczne forum medyczne.

Opowiadając o swojej pracy konsultacyjnej, profilaktycznej, charytatywnej w polskim (i nie tylko) środowisku, obecni proponowali stworzenie sieci przychodni polskich (Bolesław Michelson,

Kijów). Lekarz z Łucka opowiadała, że taka przychodnia tam istnieje jeszcze od 1990 roku. A przecież

zebranie, zapoznał obecnych z informacją o IV Światowym Kongresie Polonii Medycznej, który odbędzie się w Polsce w dniach 1-4 czerwca 2000 r.

Bezpośrednio obserwując to



W czasie spotkania

takie struktury medyczne istniały na Ukrainie jeszcze w czasach dorewolucyjnych.

Lekarz Walentyna Ziębicka, deputowany Rady Obwodowej z Chmielnickiego wspominała o działaniach mających na celu restytucję pomieszczenia należącego kiedyś do przychodni polskiej w Chmielnickim (byłym Płoskirowie).

Warto zwrócić uwagę na to, że w obradach uczestniczyli przedstawiciele różnych organizacji polskich Ukrainy: ZPU, FOPnaU i innych. Łączą ich wszystkich, oprócz oczywiście sentymentu polskiego, również interesy zawodowe.

Lekarze omówili tematy związane ze współpracą z kolegami w Polsce. Profesor Anatol Świąćicki, prezes Stowarzyszenia, prowadzący

spotkanie lekarzy chciałbym zauważyć, że nie tak często zdarza się teraz w naszym nadmiernie zorganizowanym świecie odczuć tak palącą konieczność istnienia takiego ciała. Tym bardziej w odradzającym się polskim środowisku Ukrainy.

A czy fakt istnienia Ogólnoukraińskiej Federacji Polskich Organizacji Medycznych na Obczyźnie (centrala w Szwecji) nie mówi sam za siebie. Chciałoby się przysłuchać, w związku z tym, do porady Konsula Generalnego Kazimierza Chycy, która zabrzmiiała na tym spotkaniu, dotyczącej tego, żeby Stowarzyszenie jak najszybciej pokonało narezczone stadium rejestracji i stało się pełnoprawnym członkiem polskiej rodziny lekarskiej świata.

BORD

Smacznego!

Spotkanie mistrzów trzech kuchni

Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. Z. Krasińskiego w Białej Cerkwi działa już kilka lat. W okresie tym nawiązało ono liczne kontakty, w tym z pokrewnymi (co do charakteru działalności) organizacjami miasta. Na początku grudnia "Odrodzenie" - jedno ze stowarzyszeń jednoczące Niemców, zamieszkałych w mieście, zaproponowało przeprowadzić wspólnie święto kuchni niemiecko-polskiej. Chęć udziału w imprezie zgłosił również klub "Piąta pora" w osobie Świątany Kubikowej, proponując prezentację sekretów kuchni ukraińskiej.

Na święto przybyli przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Kijowie na czele z Konsulem Generalnym RP w Kijowie Kazimierzem Chycem i przedstawicielem Stowarzyszenia Niemców Kijowa Albert Schelgorn. Władze miasta reprezentował zastępca Miejskiego Komitetu Wykonawczego Białej Cerkwi - Jurij Trufanow.

Smakoszom wybranym do jury zaproponowano przeróżne potrawy przygotowane zgodnie z receptami każdej z narodowych kuchni. Wśród nich znalazły się m. in.: polski bigos, niemieckie kulki z sera do piwa i ukraińskie pierogi.

Jury stanęło przed niełatwym zadaniem oceny najsmaczniejszych z dań, gdyż z przyczyn ich obfitości musiało mieć nieprzeciętne zdrowie i apetyt, czemu, co prawda,

trzeba przyznać sprzyjały tradycyjne w każdej z kuchni napitki - niemieckie piwo, polska nalewka i ukraińska gorzałka.

konsul RP w Kijowie Krzysztof Świderk ustosunkował się do ukraińskich pierogów z serem w śmietanie, które "ulepiła" Raisa Gerasimo-



Jury pracuje

I chociaż wszystkie z potraw były bardzo smaczne, to jednak niektóre z nich zniknęły ze stołów z nadzwyczajną szybkością, dzięki czemu udało się jednak wyznaczyć zwycięzców.

I tak, za najsmaczniejsze dania uznano "śledź w majonezie" i "falsolka po bretońsku" (kuchnia polska - Serhij Puszniak); kotlet schabowy Rinz (kuchnia niemiecka - Olga Paszczenko).

Aczkolwiek, ze szczególnym uznaniem przewodniczący jury,

wa. Być może sprzyjał temu pokazany przez ludowy zespół taneczny "Roś" proces ich przygotowania.

Uczestnicy spotkania rozchodzili się zadowoleni, syści i weseli. Była to pierwsza impreza zorganizowana wspólnymi siłami towarzystw miasta i trzeba przyznać, że wypadła na piątkę. Wierzmy, że czekają nas kolejne ciekawe przedsięwzięcia mające na celu na kultywowanie tradycji różnych narodów.

Serbij Puszniak

- Czy Jego Eksceleńcja nie uważa, że w stosunkach polsko-ukraińskich jest jak w tej anegdocie z czasów pierestrojki w ZSRR - wierzchołki drzew szumią, a na dole jest cicho, cicho?

- Rzeczywiście, można odnieść takie wrażenie, że „wierzchołki” szumią - ale w najlepszym znaczeniu tego słowa, bo bardzo się zajmują stosunkami polsko-ukraińskimi. To przede wszystkim prezydenci, którzy często się spotykają. Także można wziąć pod uwagę częstotliwość kontaktów naszych ministerstw spraw zagranicznych.

Jednocześnie musimy z satysfakcją odnotować, że szczególnie w 1999 roku widoczne jest wyraźne ożywienie tego, co by można było nazwać „dołami”, czyli innymi ogniwami naszej współpracy.

Wiążę to przede wszystkim z dwoma faktami: po pierwsze, w Polsce od 1 stycznia br. wprowadzono nowy podział administracyjny, w którym jest mniejsza ilość województw - 16. Naprzeciw Ukrainy dwa: Lubelskie i Podkarpackie. Działają także niższe szczeble - powiaty i gminy. Te niższe struktury dostały szerokie prerogatywy oraz środki finansowe. Nie wchodzi w tej chwili o te ostatnie, czy nie. Ale sytuacja w Polsce jest inna niż dawniej o tyle, że te struktury są w większym stopniu podmiotem działań, także działań w stosunku do zagranicy. W związku z czym, w ciągu roku 1999 widać właśnie aktywność powiatów, gmin w Polsce, które szukają kontaktów z Ukrainą. Drugi czynnik jest taki, że jeżeli sytuacja gospodarcza jest ciężka, to wtedy każdy idzie za zasadą - „ratuj się, kto może” - i sam szuka kontaktu.

- Sytuacja gospodarcza w jest cięższa w Polsce, czy na Ukrainie?

- Ona jest cięższa na Ukrainie, co nie znaczy, że w Polsce jest łatwa. Dlatego nasze obszary przygraniczne są bardzo zainteresowane otwartością granicy z Ukrainą. Gdy warunki ekonomiczne są skomplikowane, to wymuszają aktywność także „na dole”. Ten proces właśnie obserwujemy.

- Jak możemy mówić o konkretnej współpracy, jeżeli organizacja samorządów w Polsce i obwodów na Ukrainie, to są zupełnie różne struktury, które nie są do siebie dopasowane?

- Ma pan rację: struktury nie są dopasowane. Natomiast czynnik podstawowy leży w ich niezależności. Najtrudniejszym elementem jest sytuacja finansowa samorządów. Bo trzeba się zmieścić w tych ramach, które samorząd ma dla siebie.

Drugą sprawą jest kwestia dojrzałości kadr samorządowych do tego, aby odpowiedzieć na sytuację w jakiej się znalazły. Krótko mówiąc, zdarza się tak, że ludzie poprzez swoją nieumiejętność, poprzez to, że nie byli w sytuacji, iż mieli i władzę i pieniądze (ale także odpowiedzialność) - nie potrafią stanąć na wysokości zadania.

Kiedyś najprostszą reakcją kogoś, kto znalazł się w trudnej

sytuacji, było pojechać do wojewódzkiego miasta albo do Warszawy i wyciągnąć rękę. Dzisiaj często jest tak, że naprzeciwko tej wyciągniętej ręki wychodzi wice-minister i mówi: „To jest wasza sprawa”. Więc, sytuacja jest zupełnie nowa.

Nie możemy powiedzieć, że wszyscy uczestnicy tego procesu na dzisiaj zdali ten egzamin. W związku z tym, dochodzi do takich sytuacji, że nagle okazuje się, że pod koniec roku brakuje pieniędzy, aby np. działał szpital.

Na szczęście o takich przypadkach bardzo dużo się pisze i mówi dla odstraszania. Dlatego, z satysfakcją oglądałem dane statystyczne za pierwszą połowę 1999 r., które wskazują, że samorządy w sumie ostrożnie podchodzą do dysponowania środkami materialnymi i mechanizmami, które dostały w swoje ręce. To znaczy, że nowy system samorządowy mobilizuje ludzi, a także, że biorą oni odpowiedzialność za własne uczynki.

- Nasza wspólna granica jest punktem niewralgicznym. Nieraz zachowanie celników czy straży granicznej, szczególnie ze strony ukraińskiej, pozostawia wiele do życzenia. To często odstrasza ludzi z Polski, aby przyjeżdżać na Ukrainę. Jak Pan odbiera obecny stan polsko-ukraińskich przejść granicznych?

- Oczywiście granica jest takim szczególnym miejscem, gdzie wiele bolączek życia gospodarczego i społecznego, a także pewnych niedomagań technologicznych, ujawnia się. Zarazem stosunki na przejściach granicznych są związane z kadrą po jednej i drugiej stronie, która się często zmienia.

W sumie jednak, w ciągu ostatnich lat polepsza się infrastruktura przejść. Dokładane są z obu stron wysiłki w tym kierunku. To dotyczy między innymi ilości zatrudnionych osób, a także wyglądu miejsc przekraczania.

- Czy Pan mówi o obu stronach granicy?

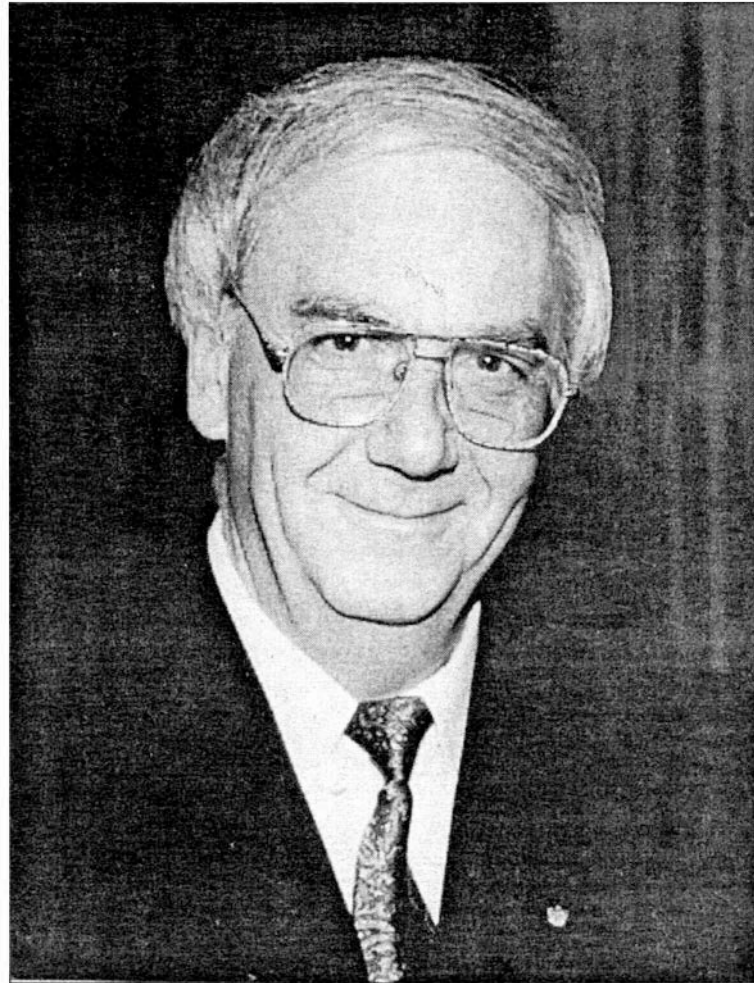
- Chęć poprawy jest po obu stronach. Nawet często po stronie ukraińskiej jest wysiłek większy. Np. przejście graniczne Korczowa-Krakowiec: to imponujące, co tam zostało zrobione! Wspólnie staramy się o środki finansowe Unii Europejskiej, aby poprawić infrastrukturę. Podpisaliśmy umowę dotyczącą mostu na Bugu w Dorohusku.

Natomiast, pewne rzeczy nam się nie udały. Mamy podpisane deklaracje polityczne na najwyższym szczeblu, aby przeprowadzać wspólne odprawy graniczne i celne, co bardzo ułatwia i przyspiesza przechodzenie granicy. Tak jest w Zosinie - Ustiluğu. A według dokumentów ten schemat powinien być systematycznie wprowadzany na całej granicy polsko-ukraińskiej.

Szczególnym momentem przy tak dobrych stosunkach powinno być uregulowanie wszystkich, co dotyczy pomocy humanitarnej. To znaczy: ani towary przeznaczone do celów humanitarnych, ani jakiejś akcje humanitarnej (dzie-

„Wiara nadaje

Rozmowa z Ambasadorem RP na Ukrainie Jerzym Bahrem



ci, kolonie letnie) nie powinny mieć żadnych przeszkód.

Nie może być tak, że np. dzieci stają się ofiarami złej organizacji czy nawet złej woli. Mitrega graniczna ma bardzo negatywny oddźwięk; wystarczy przetrzymać jedną grupę dzieci na granicy, aby potem o tym pisała i prasa i rodzice.

Aspekt humanitarny musi być traktowany jako coś bezwzględnie ważnego. My się zresztą staramy, wzajemnie sobie otwieramy granice w małym ruchu, robiąc pewne ulgi na różne święta religijne.

Chcemy także w przyszłości, kiedy zostaną wprowadzone wize, aby czynnik humanitarny i współpracy przygranicznej funkcjonował w lepszych ramach uproszczonego przechodzenia granicy.

- Panie Ambasadorko, czy coś się zmieniło na lepsze we wzajemnej współpracy po wizycie premiera Buzka na Ukrainie?

- Jesienią 1999 r. w Kijowie była duża wystawa firm polskich, prezentacja ponad 110 firm. Zawarto szereg kontraktów. Dobrym pokłosiem wizyty pana premiera było wyraźne przyspieszenie powstania Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu. Premier Buzek bardzo się tym interesuje. W kontekście Jubileuszu Słowackiego zaprosiliśmy premiera Ukrainy Pustowojtenkę do Polski.

Bardzo dobrze, że z pola widzenia nie umykają nam sprawy kulturalne i wspólne dziedzictwo. To jest jakby fragment wspólnej polsko-ukraińskiej

budowli, która zaczyna być widoczna. Nasze szczególne partnerstwo nie jest wartością dla nas samych, ale jest czymś, co zaczyna być dostrzegane w Europie jako wzorzec dobrego sąsiedztwa.

- Polska idzie w kierunku Unii Europejskiej. Stara się sprostać różnym wymogom prawnym, ekonomicznym i handlowym Europy. Nieraz te wymogi mają rozdzźwięk z tymi zasadami, które mają miejsce w stosunkach polsko-ukraińskich. Czy Pan nie uważa, że im bliżej Polska będzie Unii Europejskiej, tym dalej Ukrainy?

- Nie uważam, że tak będzie - z bardzo prostego powodu: po pierwsze, postulat i chęć wejścia w struktury europejskie są wpisane jak absolutny priorytet ukraińskiej polityki zagranicznej. Czyli idziemy w tym samym kierunku.

Natomiast prawdą jest, że Polska stoi w tej chwili przed koniecznością przedstawiania się w całości na wzorce Unii Europejskiej. To, co Polska dzisiaj robi, czeka Ukrainę za kilka lat, jeżeli nie będzie zwlekać z reformami.

W związku z tym nasze doświadczenia w reformowaniu państwa są pouczające. Bo społeczeństwo polskie w tej chwili przechodzi bardzo bolesne procesy. Jesteśmy zmuszeni do wszechstronnego uczenia się dzisiejszej Europy. I to już nie jest propaganda, ale całkiem praktyczne podejście. Nasze doświadczenie może się przydać stronie ukraińskiej na takiej zasadzie, że równocześnie można zobaczyć, co się nam udało,

a także zauważyć, w których miejscach popełniliśmy błędy.

My tym rodzajem europejskiego doświadczenia Polski wszechstronnie z Ukrainą już się dzielimy. Na tym polega specjalne nasze partnerstwo. W każdej dziedzinie, jeżeli ktoś na Ukrainie chciałby się czegoś dowiedzieć od swojego partnera polskiego, może to uczynić bezpośrednio.

Mamy dla tego instrumenty, jak np. stałą Komisję Polsko-Ukraińską, gdzie ministerstwa spraw zagranicznych są inicjatorami, żeby się spotykać. Dzięki tej Komisji współpracują przedstawiciele różnych resortów.

Mówiąc obrazowo, jeżeli Polska w okresie transformacji musi przejść coś w 100%, a Ukraina na razie potrzebuje tego tylko w 20%, to możemy pokazać, które z tych procentów są najważniejsze na obecnym etapie.

Jeżeli chodzi o specyfikę ukraińską, to ona i tak w każdej dziedzinie się ujawni. Natomiast powinniśmy zaczynać nie od tej specyfiki, tylko najpierw odrobic „zadanie domowe”, które sami sobie jako dobrzy uczniowie nakładamy, a dopiero potem - w kontekście tego, co zrobiliśmy - patrzeć jakie są elementy, które rzeczywiście się różnią.

- Kilka kilometrów od ukraińskiego przejścia granicznego Jagodzin znajduje się miejsce, gdzie do 1943 roku stały polskie wsie - Ostrówki i Wola Ostrowiecka, które zostały zrównane z ziemią przez banderowców. Ani razu w tym miejscu, obok krzyża polskim ofiarom ludobójstwa, delegacje oficjalne z Polski nie złożyły nawet wiązanki kwiatów. W tym kontekście, jak Pan uważa, jeżeli chodzi o naszą wspólną historię, to czy zawsze trzeba mówić prawdę czy niekiedy można operować półprawdami?

- Półprawdy są najgorszym lekarstwem. Powiedziałbym nawet, że są gorszym środkiem niż kłamstwo. Na dłuższą metę półprawda jest czymś druzgoczącym i demoralizującym. Przeszłość trzeba znać.

Dzisiaj, jako wolne narody i świadomi obywatele dwóch wielkich państw, powinniśmy skorzystać z wolności w ten sposób, żeby o sobie wiedzieć o wiele więcej.

Jeżeli chodzi o przeszłość, to (w Polsce w mniejszym stopniu, na Ukrainie w większym), ludzie po prostu nie znali swojej historii. Teraz mają z czego się jej uczyć.

Natomiast przeszłości nigdy nie wolno oddać w ręce manipulatorów. W każdym społeczeństwie są tacy, którzy chcą uczynić z pewnej własnej interpretacji przeszłości, przysłowiowego konia, na którym mają wejść do

sens życia

historii. To jest bardzo niebezpieczne.

Przeszłość trzeba zostawić historykom, a obywatelom zabezpieczyć wiedzę na jej temat. Natomiast politycy, którzy także noszą w sobie i przeszłość i są zarazem obywatelami współczesnej Ukrainy czy Polski, powinni być przede wszystkim nastawieni na kształtowanie przyszłości. Ta przyszłość musi w sobie zawierać także ocenę tego, co kiedyś było, oddanie czci wszystkim poległym czy zmarłym.

Równocześnie musi mieć miejsce należyte uczenie w szkole złożoności procesów historycznych.

Nasze szczególne stosunki polsko-ukraińskie polegają na tym, że ta prawda historyczna nie była czarno-biała. To są rzeczy niezwykle skomplikowane. Nawet niektóre podmioty działań ukraińskich np. UPA są różnie oceniane przez samych Ukraińców. To nie tak, że tylko Polacy mają z tym kłopoty.

Musimy się nauczyć tolerancji dla spojrzenia, które jest odmienne od własnego.

Jako Polak, będę inaczej oceniać Bismarka, niż gdybym był Niemcem. Polska i Ukraina mają duży okres wspólnej historii. Więc chodzi o to, że ten ktoś po drugiej stronie nie był tylko „panem polskim”, ale trzeba również widzieć świadectwa kultury, które są na Ukrainie ogromne, wspaniałe - setki budowli, nazwisk. To dziedzictwo dzisiaj jest bogactwem i częścią historii ukraińskiej. Tak samo jak częścią historii polskiej są zamki krzyżackie, które były wybudowane na naszym obszarze. My to traktujemy jako wzbogacenie narodu polskiego i musimy się o to troszczyć, co zresztą czynimy.

- W jednym ze swoich wywiadów dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie Piotr Kozakiewicz powiedział, że kierowana przez niego instytucja ma służyć zapoznaniu się z Polską raczej Ukraińców niż Polaków na Ukrainie. Jak Pan ocenia pracę Instytutu Polskiego w Kijowie?

- Zgadzam z tym, co powiedział dyrektor Kozakiewicz. Polacy na Ukrainie i tak będą się interesować Polską, mają kontakty wcześniej wyrobione, różne formy swojej działalności kulturalnej, dużo zespołów folklorystycznych itp.

Rysuje się ciekawa tendencja, że Polacy teraz coraz częściej konsolidują się według grup zawodowych. Oprócz tego, często sam jeżdżą do Polski, a także są odwiedzani przez rodaków z Kraju. Tak, że można podsumować, iż mają stały kontakt z Polską.

Natomiast, to czego brakowało i nadal brakuje, to głębszego zapoznania się Ukraińców z Polską. Czym jest dzisiejsza Polska i jej kultura - każdy potrafi to zobaczyć - jeżeli mu to się po prostu pokaże. Taka jest rola Instytutu Polskiego, który działa jeszcze w

trudnych warunkach, nie ma lokalu itd. Ale, Bogu dzięki, IP jest kierowany przez bardzo zdolnego człowieka, który w ciągu tych pierwszych kilku miesięcy zorganizował całą masę imprez. Myślę, że Instytut Polski już się wpisał w mapę kulturalną Kijowa. Zresztą nie tylko, bo działa także w innych miejscowościach.

Pięknie się rozwijają kontakty o charakterze muzycznym - co wcale mnie nie dziwi, bo Słowianie na Wschodzie niezwykle czule reagują na muzykę (niezależnie od tego, czy prezentujemy Pendereckiego czy jazz). Ale jest także inny aspekt: chcielibyśmy, aby Instytut Polski przez swoje formy pokazywał dzisiejszą zmieniającą się Polskę, która idzie ku Zachodowi. Jeżeli pokażemy nasz Kraj w różnych aspektach inteligentnemu odbiorcy na Ukrainie, to i jego to wzbogaci. Nie ukrywam także, że pragniemy, aby podobnie działał przyszły Instytut Ukraiński w Warszawie.

- Jak Pan uważa, czy trzeba uzależniać pomoc Ukraińcom w Polsce od tego, jaka jest pomoc Polakom na Ukrainie?

- My uważamy, że podstawą, którą należy się kierować, nie może być zasada: „Ile ja tobie, tyle ty mnie”. W nowoczesnym świecie podstawą są przepisy międzynarodowe, konwencje i tego trzeba się trzymać.

Trzeba przyzwycajać się do tego, że normy które są, muszą obejmować wszystkich. Musi istnieć pierwszeństwo norm międzynarodowych nad normami krajowymi danego państwa.

W związku z tym, nie należy widzieć problemu mniejszości narodowych na zasadzie odmierzenia linijką - tylko zgodnie z prawem międzynarodowym żądać praw mniejszości tak, jak o tym decydują porozumienia, które były podpisane. I nie być zdziwionym, kiedy partner będzie żądał tego samego od nas samych.

- Czy jakieś nici rodzinne łączą Pana z Ukrainą?

- Nie. Mnie z Ukrainą łączy ogromna sympatia. Nawet większa, niż można się spodziewać od dyplomaty. Ukraina jest jedną z największych przygód mojego życia zawodowego; równocześnie jest spełnieniem młodzieńczych snów, przekonań, że powstanie niepodległe państwo ukraińskie.

Pamiętam swoją tezę z lat studenckich, którą w naszych wewnętrznych dyskusjach zawsze prezentowałem, że powstanie niepodległej Ukrainy będzie jednym z największych wydarzeń kończącego się stulecia.

Jestem szczęśliwy, że tak się stało. I tym szczęśliwszy, że w jakimś stopniu uczestniczę na Ukrainie, jako reprezentant także wolnej Rzeczypospolitej, w tym, aby nasze stosunki były tak dobre jak nigdy dotąd.

Wywiady/Refleksje

- Jeżeli reformy gospodarcze na Ukrainie nie pójdą do przodu, to jak Pan uważa wtedy - czy Ukraina może utracić swoją niepodległość?

- Niepodległość nie jest tylko kwestią gospodarki. Niepodległość jest przede wszystkim kwestią woli zbiorowości, jednostek. Oczywiście we współczesnym świecie czynnik gospodarczy jest szczególnie ważny. W związku z tym po to, aby utrwać swoją niepodległość, żeby zapisać na trwałe do historii, trzeba się starać o gruntowne reformy. Przy całej świadomości jak one są skomplikowane, biorąc pod uwagę i wielkość tego kraju i pewne zaszłości oraz ciężar myślenia jeszcze postsowieckiego.

Ale równocześnie, nie ma innego wyjścia. Wierzę absolutnie, że narodowi ukraińskiemu to się uda. Chciałbym dożyć jakiejś stabilności, jasności tego obrazu gospodarczego.

My sami, w przeciągu 10 lat przeszliśmy ogromną drogę i okazało się, że wiele rzeczy, które na początku wydawały się nam zupełnie niemożliwe, są częścią naszego życia. To wcale nie jest przywilej tylko Polaków. Trzeba po prostu postawić sobie zadanie wyraźnie i powiedzieć: idę w tym kierunku. Tak się stało w Polsce i dlatego nasz kraj jest dzisiaj inny. Polska teraz jest mocniejsza i pewnie szczęśliwsza. I wcale to nie znaczy, że wybór musi być przeciwko komuś, że jeżeli jest proeuropejski, to ma cechy np. antyazyjatyckie. Byłoby śmieszne tak myśleć.

- Co Pana łączy ze Stanami Zjednoczonymi?

- Jestem podobny do wielu Polaków, mam w USA najbliższą rodzinę. Stany Zjednoczone są mi ponadto bliskie, jako pewne wyzwanie cywilizacyjne. Jestem socjologiem z wykształcenia, dlatego patrzę ze swego punktu widzenia na ten kraj o odmiennym kulturze.

Interesuje mnie sposób myślenia Amerykanów. Równocześnie, widzę pewną skuteczność, która ujawnia się dzisiaj w postaci tego, że Stany Zjednoczone są największym mocarstwem w świecie. Dlatego, trudno sobie wyobrazić, abym jako Polak zajmujący polityką, nie starał się mieć jakiegoś szczególnego stosunku do USA.

Wiadomo, że jesteśmy najbardziej proamerykańskim społeczeństwem w Europie. Filmy, które nam wyświetlają, pokazują kompletnie fałszywy obraz Stanów Zjednoczonych. Pokazują przepelnione miasta, w których na dwóch ludzi jest trzech przestępców. Trzeba tam pojechać i zobaczyć prawdziwą Amerykę. Co wcale nie znaczy, że tam jest wszystko do zaakceptowania. Ale zanim się cokolwiek powie, trzeba to poznać.

- Co dla Pana znaczy wiara w Boga w życiu codziennym?

- Bez wiary byłbym niczym. A dzięki wierze - wszystko jest łatwe.

Rozmawiał Eugeniusz
Tuzow-Lubański

Echa wojny

Droga Polsko, ukończony Kraju!

Przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia z miasta, gdzie spędziłem swoje dziecińskie lata, z kraju, gdzie urodziłem się, gdzie mieszka moja matka, z kraju, w którym po 16 latach mojej nieobecności zostałem uwieczniony.

Niech mój głos przekaże tęsknotę mojej duszy, a gdy śpiewam piosenkę wesołą, weselcie się! Bo czy warto rozpaczać nad dzbankiem rozlanego mleka, przecież tak w nim było dużo wody!

Warszawo!

Mieście dowcipnych ludzi, bohaterskim mieście Powstania, stolico Cierpień i Nadziei.

paskiem do spodni, usadowiłem do wozu obok siebie. W kwaterze zdałem go dowódcy I kompanii, kapitanowi Niedzielskiemu.

Na mój meldunek dowódca kompanii dał komendę odkopać kryjówkę, co i zrobiłem. Odkopałem pistolet, dokumenty, w tym książkę oficerską oberlejtanta SS!

Zostałem przedstawiony do Złotego Krzyża Zasługi z Mieczami.

A było to ...

Sierpień 1944. Wybuch Powstania w Warszawie. Z wielką uwagą słuchamy komunikatów BBC z Londynu.

Zaciekle bijemy wroga. Faszyści w popłochu porzucają

LISTY NIESŁUSZNE UKARANEGO



Przed bitwą

Toś Ty, Warszawo dałaś mi schronienie, kiedy tego najbardziej potrzebowałem. To Ty gościnnie dałaś mi dla noclegów swoje mosty. Najbardziej przytulnym z nich był most Poniatowskię, tuż nie odmost Saskiej Kępy. Żyj Wiecznie, Stolico mego serca!

A było to ...

Lipcowy upał 1944 roku. Potężnym uderzeniem 5 Kresowej Dywizji WP II Korpusu wyzwolono Ankonę. Jednostki niemieckie zostały odrzucone na 20-30 kilometrów na Północ od Adriatyku. Jako podchorąży, czekający na nominację, ewidencyjnie należałem do pierwszej kompanii 16-go baonu. Ale służbę pełniłem przy Kwaterze Głównej.

Pewnego razu jechałem „łazikiem”, Tak nazywaliśmy „jeepa”. Z lewej i prawej strony niesamowicie zakurzonej drogi rozpościerały się wysokie lodygi dojrzałej kukurydzy.

Nagle zwróciłem uwagę, że przy pełnym braku wiatru, kukurydza w jednym miejscu czemuś się kołysze. Zdjąłem z bezpiecznika swój „Tomigan” i ostrożnie poszedłem w stronę tego podejrzanego ruchu. Po chwili ujrzałem rozpaloną do czerwoności głowę kłęzącego człowieka w cywilnym ubraniu, który coś zakopywał w ziemię. Dałem w powietrze serię i krzyknąłem: „hende hoch!”.

Chłowiek powoli wstał z kolan i podniósł ręce do góry. Cofając się wyprowadziłem go na drogę, związałem mu ręce jego

sprzęt, działa itp. Jedna za drugą zajmujemy kolejne miejscowości; nie zatrzymując się pędzimy wroga.

Przed miasteczkiem Morod'Alba napotykamy piwnicę, a w piwnicy beczki z winem! Ale... nie, nie mamy czasu - pędzimy wroga...

Nocą jednak, w czas wypoczynku, któryś z naszych przypomina sobie, że na kuchni polowej, znajdującej się blisko 2 km stąd, widział kanistry do wody.

Hej, ha, hej ha! Czterech kolegów wysyłamy na kuchnię. Czekamy. Już świt, a chłopaków nie ma.

Ale oto nareszcie... idą! Z kanistrami i nie próżnymi. Do śniadania będzie vermut!

Gdzieście się tak długo wałęsali? - pytamy.

... „Kiedy wyruszyliśmy do wioski na wszelki wypadek wzięliśmy ze sobą broń, chociaż okazało się na próżno.

Wchodzimy bowiem do piwnicy a tam pali się świeca i... lśnią nastawione na nas smejtery. Niemcy!

Ale nie strzelają. Co robić? Starszy strzelec Bronder zna niemiecki. Thumaczy.

Kiedy zobaczyliśmy was z kanistrami - mówią Niemcy - od razu zrozumieliśmy, że przysłicie po wino. My już zgasiłmy pragnienie i napełniliśmy swoje kanistry, a w ogóle to „Hitler kaput”. Rozjedźmy się więc spokojnie - wy do siebie, a my do siebie, ale przedtem jeszcze razem wypijmy - Hitler kaput!”

Jerzy Smola

POZOSTAŁY MI TYLKO NIEBOSA

Niez mordowany orędownik sprawy wołyńskiej, Józef Łukasiewicz z Janowa Lubelskiego, przekazał mi niedawno wydany w Równem, ale drukowany w Polsce, tomik wierszy Waldemara Zbigniewa Chorążyczewskiego.

Duża część poetyckich refleksji wołyńskiego poety ogniskuje się wokół rówieńskiego kościoła pw. Św. Piotra i Pawła, który już prawie 10 lat gromadzi tutejszych katolików.

Dlatego nie dziwi nas, że ów tomik rozpoczyna się od wiersza dedykowanego ks. Władysławowi Czajce, który wpisał się na stałe do duchownego obrazu miasta Równa: "Nie spiesz się, Nie popędzaj drzew / żeby prędzej odszumiły swoje (...)"

W wierszu dedykowanym s. Fabianie autor mówi do swej świątyni, tej materialnej i tej duchowej: "Kościele mój złoty / Kościele święty / kiedy i jak ci się odwdzięczę..."

Odrodzenie życia religijnego po latach prześladowania wiary to świeże spojrzenie na sakramenty święte. W kilku wierszach rówieński poeta fascynuje się tym, co dzieje się w czasie sakramentalnej spowiedzi.

Proces oczyszczania się człowieka poprzez pokutę porównuje do opatrywania ran: "Bóg stoi za drzewem i dmucha z daleka na ranę". Grzesznik w poetyckiej konwencji Chorążyczewskiego zamienia "zniewolenie grzechu" na "nieuolę miłości". U człowieka odmytego z grzechów spowiedź, w momencie całowania krzyża na fioletowej stule "dzwoni cisza w uszach / serce już nie kołacze. / Wyciszony uradowany / nie podnosząc głowy / widzisz niebiosy".

Podobnie poeta patrzy na modlitwę, a szczególnie na Różaniec, zaś diakona Pawła Poliszczaka pokornie prosi: "Opowiedz mi o

Jasnej Górze". Pamięci Sługi Bożego o. Serafina Kaszuby poświęca wiersz "Krzyż". Natomiast do św. Stanisława Kostki zwraca się: "Mój złoty Stasiu".

Poezja Chorążyczewskiego to nie tylko tęsknota do duchowego piękna i ojczystego kraju (o czym świadczą proste słowa: "Jezu jak ciężko bez Ojczyzny", "Zarostał moje pole / do samego horyzontu / tęsknotą" albo "Zmrużę oczy / widzę Polskę") ale świadectwo nieuchronnego przemijania i przygotowywania się do spotkania z Bogiem w niebieskiej ojczyźnie. Poeta stwierdza lakonicznie: "Mój czas mija / i nie wiem ile / mgnień oka Bóg mi jeszcze daruje".

Dobrze się stało, że ów poetycki debiut niemłodego już autora zawiera strofy mówiące o przemijaniu i marności tego świata w kontekście nadziei. "Pozostały mi tylko niebosy / W nich moja ostatnia nadzieja".

Każdy poeta wcześniej czy później, uchyla rąbka tajemnicy, mówiąc o kulisach swego warsztatu poetyckiego — ars poetica — i definiuje czym dla niego jest poezja. Poeta z Równa zestawia poezję z muzyką twierdząc, że "cała muzyka to plagiat / (...) Tylko wiersze najszczerze / bo przyroda szemrze / streszczając się tylko w Słowie Bożym". W jednej z miniatur poeta pisze:

"Moje wiersze nie są na litery z brązu nie pchają się w dumną wieczność nie rodzą się z dźwięku dzwonów Ja tylko chciałem żeby żółty listek na gałęzi przetrwał jak najdłużej".

Czytając wiersze Waldemara Zbigniewa Chorążyczewskiego uczmy się patrzeć "na niebo z nadzieją".

Ks. Witold Józef Kowalów

Prezentacja

«Młyn pamięci»

... Robak również ma nietatwe życie,
Swoje walki, swe kościelne dzwony,
Mnóstwo grzechów, cierpień, setki życzeń,
Wątpliwości, sny i zabobony...

Ostatni miesiąc odchodzącego roku przyniósł miłośnikom skupionym pod znakiem Pegaza miłą niespodziankę.

W gościnnych salach Ambasady RP na Ukrainie z inicjatywy Konsulatu Generalnego RP w Kijowie i Międzynarodowego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa Przyjaźni "Biały Ptak" odbyła się oficjalna prezentacja tomiku poezji zatytułowanego "Młyn pamięci", pierwszy rozdział którego stanowią wiersze Tamili Karwowskiej - Slobodianiuk i ich przekłady na polski, pióra Stanisława Panteluka.

Rozdziały następne mieszczą przetłumaczone doskonale przez poetkę utwory polskich, ukraińskich, awarskich i niemieckich poetów wśród których znaleźli się: S. Srokowski, J. Baran,

W. Michalski, D. Pawlyczko, P. Osadcuk, A. Daganow, P. Gosse.

Ambasador RP na Ukrainie Jerzy Bahr podziękował uczestnikom prezentacji za owocną pracę na niwie polsko-ukraińskich kontaktów kulturalnych zaś Konsul Generalny RP w Kijowie Kazimierz Chyc w uroczystej atmosferze wręczył Pani Tamile dyplom "Za osiągnięcia w dziedzinie popularyzacji literatury polskiej".

W poważnej, aczkolwiek przyjacielskiej atmosferze poetce wieszowali pisarze, działacze kultury, tłumacze i dyplomaci w tym - przyjaciel Maksyma Rylskiego - Leonid Wyszczelawski, poeci Petro Osadcuk i Jurij Kapłan, I sekretarz Zarządu Współpracy Kulturalnej i Humanitarnej MSZ Ukrainy Swietłana Gribowa.

Wieczór uprzyjemnili swoimi występami polscy i ukraińscy artyści. Piękną niespodzianką dla poetki była przygotowana przez Nadzieję Susznicą recytacja jej utworów nienaganną polszczyzną, w wykonaniu uczniów kijowskiego Gimnazjum nr 48 (na zdjęciu poniżej).

A. KOS



Z podróży do Kraju

W życiu każdego człowieka jest pierwszy lekarz, który podniósł go swoimi rękami, aby nowy człowiek obwieścił swojej mamie i całej planecie o swoim przyjściu na świat. Ale nie wszyscy znają tego pierwszego lekarza.

Przeczytałam we wrześniu 1998 roku w gazecie «Dziennik Kijowski» ogłoszenie z Płońska informujące o Konkursie Pamięci Polsko-Żydowskiej o nagrodę Dawida Ben Guriona, który był organizatorem oraz pierwszym premierem państwa Izrael, a który urodził się i spędził młodzińcze lata na polskiej ziemi.

Opisałam historię rodziny pana Zygmunta i pani Izabelli Bielickich. Kiedy w 1939 roku do Polski wkroczyli Niemcy, to wielu Żydów uciekło przez granicę do Ukrainy. W taki właśnie sposób rodzina Bielickich znalazła się w mieście, w którym mieszkali moi rodzice.

Właśnie tam, w 1940 roku mnie - Ukrainkę przyjął na świat żydowski lekarz pan Zygmunt Bielicki. Po 10 miesiącach rozpoczęła się wojna. W tym czasie pani Izabella Bielicka przebywała w krajach nadbałtyckich. Ją i jej małego syna złapali Niemcy i umieścili za drutem kolczastym. Uprosiła ona pewnego

żołnierza, aby uwolnił ją w zamian za złoty pierścionek, który miała na ręce. «Uciekaj, ale ja powiadomię o twojej ucieczce», - powiedział żołnierz. Wkrótce pani Izabella usłyszała tupot goniących ją ludzi i ujadanie psów.

Nagle zobaczyła polską kapliczkę. Wbiegła do niej; nie było nikogo. Upadła na kolana przed wizerunkiem Matki Bożej i prosiła: «O Matko Boża, uratuj mnie. Ja przyjmę wiarę Twoją». Wyszła do niej kapłan i ukrył ją. Gdy przybiegli Niemcy, kapłan spokojnie modlił się. Na ich pytanie odpowiedział, że nikt tu nie wchodził. Później zaprowadził panią Izabellę do partyzanckiego oddziału, w którym do końca wojny pracowała jako lekarz. Za syna Pawełka pewna kobieta ukrywała w piwnicy. Był on rudy i piegowaty.

Kiedy w 1944 roku pani Izabella odnalazła go, to prawie nie mówił i słabo chodził. Nasze wojska zbliżyły się do zachodniej granicy. Pani Izabella szła w mundurze wojskowym do sztabu armii. Nagle wśród żołnierzy zobaczyła swojego męża. W ten sposób oboje znaleźli się w Polsce.

... Jestem Rodzaj Ludzki. Stoję tu, opromieniony najwyższym moim człowieczym dostojenstwem: poczuciem, że jestem Każdy i Wszyscy. Trzeba to głęboko zrozumieć, aby godnie ocenić (...)

Dano mi, człowiekowi, największy skarb, jakim się szczycę: sumienie, czyli świadomość granicy i podziału między Dobrem i Złem (...)

Julian Tuwim

Kiedy moja rodzina wyjechała z Ukrainy do Warszawy, która była miejscem służby mojego ojca w wojsku polskim, ponownie spotkaliśmy się tam z rodziną Bielickich. Pan Zygmunt pracował jako lekarz. Pani Izabella uzyskała tytuł doktora nauk medycznych, a następnie docenta.

Kiedy po 15 latach, w 1967 roku, po raz pierwszy odwiedziłam Warszawę, mój pierwszy lekarz podarował mi swoją torbę uszytą ze spadochronu (która służyła mu przez całą wojnę) napełnioną po brzegi czekoladowymi cukierkami. Był to prezent dla mojej 2-letniej córki i dla całej naszej rodziny w Kijowie.

Przez całe życie pani Izabella chodziła do kościoła, cała rodzina przeszła na wiarę katolicką. Gdziekolwiek by się nie znajdowała, zaw-

sze towarzyszył jej obrazek przedstawiający Matkę Bożą.

W 1969 roku rodzina Bielickich wraz z synami wyjechała do Szwecji. Od tego czasu nie mam o nich żadnych wiadomości. Przechowuję pamiątkowe fotografie i książkę autorstwa pani Izabelli Bielickiej - Kierownika Departamentu Asocjacji Profesorów Pediatrów w Warszawie - «Dziecko rośnie», książka dla dorosłych.

W czerwcu 1999 roku otrzymałam zaproszenie do wzięcia udziału w Finale Konkursu, gwarantujące bezpłatny pobyt i wyżywienie w Płońsku. W zaproszeniu były następujące słowa: «Z wyrazami szacunku - Burmistrz mgr Marian Michniewicz».

Przez Warszawę jadę do Płońska, który leży w odległości 60 km od stolicy Polski, na rozwidleniu

ważnych tras: Warszawa-Gdańsk i Warszawa-Szczecin.

Warszawa - to powrót do dzieciństwa i spotkanie z Polską nowoczesną, z moimi krewnymi, przyjaciółmi.

Wspominam, jak po wojnie, w 1947 roku, w Warszawie oglądałam książkę z fotografiami przedstawiającymi zrujnowane budynki, place, a obok nowe projekty przyszłej Warszawy, stworzone przez architektów na przyszłe 10 - 20 lat.

I oto jadę wśród wspnianych ulic, placów, budynków. Minęły 52 lata... Aleje Niepodległości. Tutaj kiedyś kupowałam goździki. Do tej pory pamiętam niezwykle, jedyny w swoim rodzaju zapach polskich goździków.

Za każdym razem, gdy przyjeżdżam do Warszawy, wdycham aromat dzieciństwa, nie przestaje podziwiać urok stolicy i miłość Polaków do ojczystej ziemi, ich solidarność. Daj Boże Tobie, Polsko, pokój, dostatek i pozwól jej stąpać drogą wolności i swobody! Kląniam Ci się Warszavo, niski pokłon ode mnie i moich przyjaciół, którzy mnie o to prosili!

Płońsk przyjmował gości w dniach 6 - 10 września 1999 roku.

Media

gazeta

WYBORCZA

Nad Bałtyk i na Ukrainę

Polsat zamierza zdobyć pozycję na rynku telewizyjnym Litwy, Łotwy, Estonii i Ukrainy. Telewizja Zygmunta Solorza kontroluje już dwie duże stacje na Litwie i Łotwie. Bliska jest też przejęcia estońskiej TV 1.

Swą ekspansję na wschód Polsat rozpoczął w kwietniu, wykupując większościowy pakiet akcji (51 proc.) w jednej z najlepszych litewskich telewizji komercyjnych Baltijos TV (BTV). Stacja ta ma sieć własnych nadajników, podczas gdy jej konkurenci dzierżawią je od państwa.

W radzie nadzorczej oraz w zarządzie Polsat umieścił tylko po jednym swoim przedstawicielu, a widzowie litewscy, na razie nie odczuli żadnych zmian w programie BTV. Polsat nie ujawnił dotąd, ile zapłacił za kontrolny pakiet tej stacji.

Interesy Solorza

Pierwsza firma Zygmunta Solorza-Zaka zajmowała się przewożeniem w latach 80. paczek z Niemiec do Polski. Zyski przyniósł mu też m.in. import samochodów: wartburgów i rumuńskich olteitów. "Rzeczpospolita" ujawniła notatki UOP, z których wynikało, że część kapitału biznesmena pochodzi z "prania brudnych pieniędzy".

Zarzuty nie zostały ani ostatecznie potwierdzone, ani odwołane. Prokuratura jednak po ich sprawdzeniu odmówiła wszczęcia śledztwa.

Obecnie Solorz kontroluje telewizję Polsat, pismo "Kurier Polski" oraz kilka firm odzieżowych, handlowych, transportowych, zajmujących się budownictwem. Zapowiadał także, że będzie inwestować w inne branże, m.in. kolportaż prasy i telekomunikację. Miał zamiar wykupić towarzystwo ubezpieczeniowe Polonia S.A.

Jednak żaden z tych projektów nie doszedł do skutku. Ostatnim zapowiadany przez Solorza przedsięwzięciem jest Polsat 2 Cyfrowy, który ma być trzecią cyfrową platformą telewizyjną w Polsce.

Na zielonej Ukrainie

Przedstawiciele Polsatu nie ukrywają, że interesuje ich rynek ukraiński. Ale oficjalnie nie przyznają się do prowadzonych tam negocjacji.

Pytanie o inwestycje Polsatu

Dlaczego Polsat, jako jedyna polska firma medialna, aktywnie wchodzi na rynki zagraniczne? Mówi Paul H. Lorenz, szef RTL 7:

- Trudno mi zgadywać strategię telewizji Zygmunta Solorza. Wszystkie te zakupy należy rozpatrywać raczej w dłuższej perspektywie, ponieważ obecnie trudno jest czerpać zyski z telewizji na tak małych rynkach.

Sądzę, że po zdobyciu silnej pozycji Polsat zacznie konsolidować rynek telewizyjny w Europie Wschodniej, co byłoby naprawdę ambitnym i imponującym przedsięwzięciem.

W naszym regionie nie ma na razie firmy medialnej, która zajęłaby mocną pozycję na Wschodzie. Inaczej dzieje się w Europie Zachodniej, gdzie kilka koncernów dzieli między siebie wpływy. Rynki wschodnie są na razie mało rozwinięte, więc większość zachodnich spółek medialnych ogranicza się głównie do ich obserwacji. Uważam, że Polsat ma szansę zająć na Wschodzie silną pozycję.

VAD

Amerykański koncern Central European Media Enterprises (CME), przeżywający poważne kłopoty finansowe, po kolei wycofuje się z rynków Europy Środkowej i Wschodniej. Aktualnie CME wystawił na sprzedaż swoje udziały w ukraińskiej stacji Studio 1+1, którą założył w 1995 r.

Obecnie Amerykanie mają w niej 60 proc. akcji. Reszta znajduje się w rękach największego w Rosji holdingu medialnego ZAO Media Most, którego szefem jest Władimir Gusiński, oraz kilku drobnych inwestorów.

"Ta telewizja jest popularna w kręgach ludzi wykształconych" - powiedział nam Waleryj Moisejew, szef działu technologii informacyjnych tygodnika ukraińskiego "Biznes". Przed ostatnimi wyborami prezydenckimi jako jedna z nielicznych przeznaczyła jednakowy czas antenowy dla wszystkich kandydatów.

Według danych AGB Ukraińskie Studio 1+1 ma 28 proc. widowni, co daje jej drugie miejsce pod względem oglądalności. Telewizja pokrywa swoim zasięgiem 99,8 proc. kraju.

Z naszych informacji wynika, że w wyścigu o kontrolę nad Studio 1+1 wystartowali Solorz oraz Gusiński. Ten ostatni zaczął intensywnie kupować akcje CME na giełdzie NASDAQ po 1,62-2,7 dol. za sztukę i obecnie jego udziały w CME wynoszą 20,1 proc.

Polsat z kolei rozpoczął bezpośrednie negocjacje z CME oraz innymi udziałowcami Studia 1+1. Pracownicy stacji po cichu liczą na to, że zwyciężą kapitał polski.

- Trzeba pamiętać o tym, że finansowa sytuacja Media-Mostu nie jest najlepsza - powiedział nam anonimowo jeden z dziennikarzy.

Vadim Makarenko

Wrocław 2000

W roku 2000 Wrocław będzie obchodził tysiąclecie swojego istnienia. Wrocławska Rada Miejska zatwierdziła całoroczny program obchodów, w którym obok wydarzeń kościelnych, politycznych i gospodarczych znalazło się także kilkadziesiąt znaczących wydarzeń kulturalnych: festiwali, koncertów, wystaw i spotkań.

Kulminacja obchodów nastąpi podczas Dni Wrocławia w drugiej połowie czerwca, kiedy to m.in. wystąpią Nowojorscy Filharmonicy z Kurtem Masurem, Praska Orkiestra Symfoniczna i Chór MDR z Tadeuszem Strugałą, balet Maurice Bejarta z Lozanny, José Carreras i orkiestra Glenna Millera.

W roku 2000 ukażą się m.in. dwie książki o historii Wrocławia; jedna przygotowywana przez profesora Normana Davisa, druga przez czterech historyków wrocławskich oraz "Encyklopedia Wrocławia". Muzeum Narodowe przygotowuje wystawę: "Tysiąc lat rzemiosła artystycznego na Śląsku" i

"Śląsk, Schlesien, Sleszko. Przenikanie kultur."

W Muzeum Architektury odbędzie się wystawa rzeźb Igora Mitroja, a w odnowionym pałacu Spaetgena przygotowana przez Muzeum Historyczne wystawa "1000 lat Wrocławia".

Integralną częścią obchodów Milenium jest cykl spektakli teatralnych, staży i spotkań pod hasłem "Rok Grotowskiego". Rozpoczął się on 15 października 1999 roku a zakończy w grudniu 2000 roku. 8 października 2000 roku odbędzie się wieczór poezji - benefis Tadeusza Różewicza zatytułowany "Przygotowanie do wieczoru autorskiego".

W czasie "Wrocławii Cantans", w której programie z okazji Roku Jana Sebastiana Bacha, będzie dominowała muzyka niemieckiego kompozytora, koncert poprowadzi Zubin Mehta. "Wrocławii Cantans" organizuje też występ baletu Bejarta i orkiestry teatru La Scala z Riccardo Mutim.

KNS

Oho!

Czy rzeczywiście istniał Iwan Susanin?

W marcu 1613 r. kostromski chłop Iwan Susanin uratował cara dzięki temu, że wyprowadził na trzęsawisko oddział polskich żołnierzy. Tak głosi legenda. Czy jednak istniał prawdziwy Susanin?

Krasnojarski pisarz Aleksander Buszkow w swojej książce «Rosja, której nie było» wyraża pogląd analogiczny pogładowi historyka N. I. Kostomarowa, który twierdzi, że bohaterki czyn Susanina nie miał miejsca. Argumentuje on to tym, że ani w oficjalnych dokumentach, ani w wspomnieniach współczesnych brak jest jakichkolwiek zapisów na temat spisku Polaków przeciwko Michaiłowi Romanowowi.

W znanej mowie metropolita Filareta dotyczącej bied Rosji spowodowanych przez interwentów brak wzmianek o Susaninie. Brak również jakichkolwiek informacji na temat rzekomego pogrzebania Susanina w Ipatiewskim Klasztorze w jego dokładnych kronikach.

W niezaprzeczalny sposób ustalono, że w 1613 r. w rejonach przylegających do Kostromy w ogóle nie było «diabelskich Lachów». W równie niezaprzeczalny sposób udowodniono, że w tym czasie młody car Michaił razem z matką znajdował się w dobrze obwarowanym Klasztorze Ipatiewskim, chronionym przez konny oddział szlachty. Zaś Polacy wraz z Litwinami przebywali w zimowych obozach. Co prawda po Rusi wóczyły się bandy rozbójników. Jednak owe bandy, będąc nawet pod wpływem alkoholu, nie zaryzykowałyby przybliżyć się do obwarowanej Kostromy, w której znajdował się potężny garnizon.

I jeszcze jedna zagadka: dlaczego «litwscy ludzie» wypytywali o cara tylko Susanina, nie zaś innych

ludzi mieszkających w okolicy. W notatkach protoirreja Aleksieja z wioski Domino znajduje się taki właśnie zapis: «Ludowe legendy, które stały się źródłem stworzenia opowieści o Susaninie».

Najbardziej prawdopodobna jest następująca hipoteza: zimą 1613 r. na wioskę Domino napadła banda rozbójników. Jedną z ofiar złodziei był właśnie Susanin. O tym, że napastnicy «za pomocą tortur chcieli wyciągnąć od Iwana wiadomości na temat cara», wiadomo z jedyne źródła - od jego zięcia Bogdana Sabinina. Lecz on był osobą bezpośrednio zainteresowaną: to właśnie jemu i jego potomkom, na mocy aktu wydanego przez cara Michaiła Romanowa, nadano prawo posiadania ziemi i zwolniono od podatków i obowiązków.

Najprawdopodobniej, w kilka lat po śmierci teścia sprytny Bogdan Sabinin zorientował się, w jaki sposób wykorzystać głęboką stratę w celu osiągnięcia własnych korzyści, i zwrócił się do matki cara Marfy Iwanowny, która była znana jako osoba o dobrym sercu. Staruszka wzruszyła się i uprosiła syna, by ten zwolnił od podatków krewnych Susanina.

Na ten temat Nikołaj Kostomarov pisał: «... to, czy rzeczywiście zginął on (Susanin - Red.) za to, że nie chciał powiedzieć, gdzie znajduje się nowo wybrany car Michaił Fiodorowicz - pozostaje nadal rzeczą wątpliwą...»

Nikołaj Poliszczuk
("Wieczernie Wiesti")

Do Płońska nadesłano prace z różnych stron świata - ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Izraela, Australii, Ukrainy, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Danii, Litwy, Czech, Niemiec, Szwajcarii, Belgii, z dalekich Indii. Ponad 5 tysięcy stron wspomnień, relacji, reportaży, esejów.

Opiekę naukową nad konkursem sprawował profesor Jan Szczepański. Patronat honorowy objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski.

Przyjechali tu ludzie z całego świata, których dzielą odległości, ale łączy dążenie do tego, by być CZŁOWIEKIEM. Miało miejsce wiele ciekawych wydarzeń, spotkań, wycieczek, interesujących imprez, ognisko na cześć spotkania i pożegnania, w imię nowych, dobrych stosunków, które łączą mimo odległości.

Pamiętam spotkanie w Gimnazjum Nr 1. Na ścianie nad tablicą znajdowały się wspaniałe słowa: «Tam dobrze gdzie Ojczyzna».

Podarowałam uczniom gimnazjum kilka numerów gazety «Dziennik Kijowski» za lata 1998-1999, w których zamieszczono moje materiały w «Kąciku dla dzieci». Dzieci obiecały, że nadesłają materiały do gazety.



Uczestnicy "Pamięci" w miejscu narodzin Davida Ben Guriona

Nam, gościom konkursu podarowano różę. Polka z Londynu, autor książki «Dzienniczek Karolinki» Karolina Bieleńska (T. Jurecka) pisze w Londynie w «Dzienniku Polskim»:

«Piękne czerwone różę, które dostałam od 13-letnich uczniów w Gimnazjum Nr 1 w Płońsku przywiozłam do Warszawy i przed odlotem do Londynu złożyłam u stóp Pomnika

Katynskiego, z tymi słowami zapalając świecę: «I niech nigdy nie zgaśnie płomień tych, co zginęli w łagrach i w Katyniu. Karolina».

- Był to mój pierwszy pokłon dla mego Ojca, który został pochowany gdzieś w Turkiestanie, tak samo jak reszta rodziny po drodze męczeństwa na tych ziemiach. A przy wagonie pełnym ciężkich żelaznych krzyży zrobiłam zdjęcie, trzymając się mocno ukoronowanego Orła Polskiego z datą 17 września 1939 r.»

Pani Felicja Nowak z Danii powiedziała dzieciom następujące słowa: «Trzeba jak najmniej przelewać gorzkie łzy. Należy budować życie w taki sposób, by było one szczęśliwe».

Dzieci to jednak dzieci. Chciałyby się, by spotkania z nimi nie były powiązane z gorzkimi wspomnieniami, i by poważne, trudne opowieści dorosłych na temat historii pozostawały tylko w książkach i filmach.

Larysa Minecka (Kijów)

KALENDARIUM

1 I 1857 - W Paryżu urodził się Wojciech Kossak, (zm. 1942), malarz obrazów historycznych i batalistycznych, scen rodzajowych i portretów.

6 I 1996 - W Kijowie zmarł Stanisław Szalacki - jeden z najaktywniejszych działaczy ruchu polskiego na Ukrainie, inicjator stworzenia i pierwszy prezes Związku Polaków na Ukrainie.

8 I 1918 - Ogłoszenie 14 punktów orędzia prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki W. Wilsona, punkt 13 którego mówił o utworzeniu niepodległego państwa polskiego z obszarów zamieszkałych przez ludność polską.

15 I 1869 - W Krakowie urodził się Stanisław Wyspiański, dramaturg, poeta, malarz. (zm. 1907),

**Życzymy sobie pomyślności,
Boga, chleba, dobrych gości.**

HISTORIA DLA PIOTRKA

Pod zaborami w drugiej połowie XIX wieku

Kłeska powstania styczniowego dowiodła, że zbrojna walka o niepodległość przeciwko trzem zaborcom nie jest skuteczna.

Po upadku powstania władze rosyjskie przystąpiły do likwidacji resztek odrębności Królestwa Polskiego. Nazwano je Krajem Nadwiślańskim, ażeby nawet nazwa nie przypominała Polski. W Warszawie miał siedzibę rosyjski generał gubernator, który sprawował twarde rządy.

Język polski usunięto z urzędów i sądów, sprowadzono wielu rosyjskich urzędników, nie znających języka polskiego. W szkołach prowadzono naucza-

nie tylko w języku rosyjskim, a za mówienie po polsku uczniom karano.

Młodych Polaków wysyłano do służby wojskowej w głąb Rosji. Studenci mogli kształcić się tylko na uniwersytetach rosyjskich lub musieli wyjeżdżać na studia za granicę.

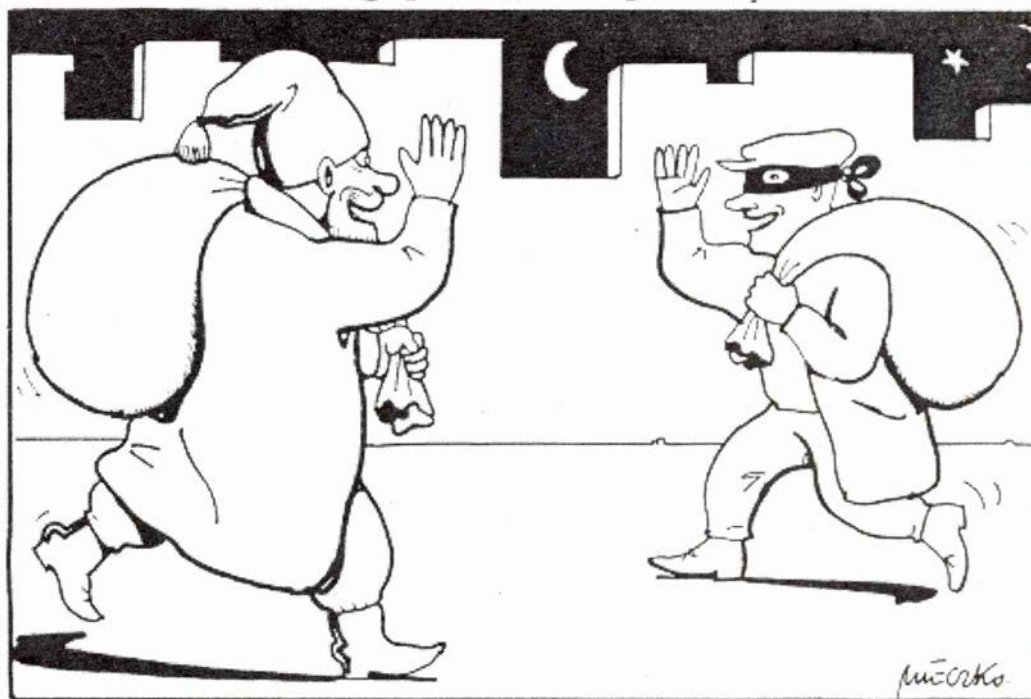
Wszystkie polskie książki i pisma przed wydrukowaniem dokładnie sprawdzała rosyjska cenzura, która pilnowała, ażeby nie było w nich żadnych patriotycznych myśli. Jedynie w kilku większych miastach działały polskie towarzystwa naukowe.

Z
t
e
c
z
k
i

A
n
d
r
z
e
j
a

M
l
e
c
z
k
i

WESOŁYCH ŚWIAT!



Jest to imię greckie utworzone ze słów dóron - dar i theós - Bóg. Forma męska Dórotheos, i z niej utworzona, zgodnie z obyczajami i tradycją rodzinną u greków forma żeńska Dórothea, zlatynizowana Dorothea.

Językoznawca Bystron podaje, że imię Dorota było w średniowieczu popularne w Niemczech i Czechach, a w Polsce zostało upowszechnione wraz z kultem świętej o tym imieniu.

Na ziemiach południowo-zachodnich popularne były widowiska ludowe, tzw. Dorotki z przebierańcami (król, św. Dorota, anioły, diabeł), przyjęte pod wpływem czeskim i słowackim.

Tajemnice imion

DOROTA



O Dorocie z Kwidzyna wspomina Długosz. Z czasem - po Małgorzacie, Katarzynie i Annie staje się Dorota w Polsce jednym z najpopularniejszych w średniowieczu imion: w krakowskich księgach sądowych z tego okresu odnotowano je aż 42 razy.

Z przysłów polskich: Każda Dorota ma swoje kłopoty; Nie namówisz, nie Dorotka; Słodko, Dorotko, ale drogo, niebogo; Dorotka - niecnotka; U Dosi nic nie uprosi.

CO PISAŁ

DZIENNIK KIJOWSKI

(pisownia oryginalna)

Przed nocą sylwestrową

Dzisiaj starym zwyczajem zadajemy sobie odwieczne, choć naiwne pytanie: Jaki będzie Rok Nowy?

Jeszcze nigdy pytanie to - co roku o tej porze stawiane i co roku pozostające pytaniem

bez odpowiedzi - nie było tak dręczącym, jak dzisiaj. Może nigdy jak dzisiaj, ludzie nie zaglądali tak ciekawie a bezskutecznie za kurtynę ogromnego teatru światowego, na którym ma się rozegrać następny akt nie rozpoczętego dziejowego dramatu.

"DK" 31 grudnia
(13 stycznia) 1914 r.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнїка Кїївського” просїмо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р.26009301360317 в Залїзн. від. ПІБ м. Києва
МФО322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

Poziomo: 3) zarys, wstępny projekt; 6) specjalne obciążenie statku; 7) książę madziarski, założyciel dynastii książąt i królów Węgier (889 r.); 8) potężny drapieżnik; 9) chodzi w parze z iksem; 11) popularny dziś środek przekazu informacji; 13) mityng, zgromadzenie; 14) dawniej odświętna odzież; 16) dzień tygodnia; 17) ukraińskie miasto nad Morzem Czarnym; 18) kipi w nim smoła; 19) rzeka w Białorusi.

Pionowo: 1) "morski wilk"; 2) zachcianka; 3) popularne imię polskiej panienki; 4) rzeczoznawca oceniający napoje; 5) w hebraizmie - świętobliwy mędrzec; 10) mała cząstka materii; 12) zwierzątko - postrach kobiet; 13) eksplozja; 14) rodzaj materiału; 15) niezbędny w liście.

Autor: "Pińcio"

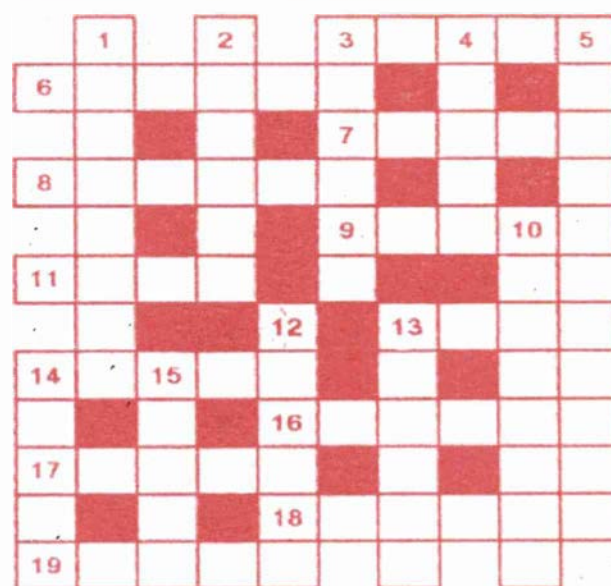
Rozwiązania prosimy przesyłać na adres
redakcji do 15 stycznia 2000 r.

PRZEWDZIANE NAGRODY KSIĄŻKOWE!

Rozwiązanie krzyżówki z nr 125
Poziomo: SAMBA, BOCHEN, OPOLE,
IZOTOP, EDYKT, DLON, KAWA, TAKSA, SZPULA, TOPAZ, KLAMRA, MARKA.

Pionowo: GORZAŁKA, CHATYŃ, SNOPEK,
MROZY, AGENT, KAWALARZ, KASZKA, KAPRAL, TOTEM, KOPER.

Krzyżówka N 127



Nagrody książkowe wylosowali:
Natalia Malwińska z Mizocza (obwód rówieński)
i Natalia Spidiaczek z Kijowa.

DZIENNIK KIJOWSKI



„Газета Київська” - польскомовний додаток до газети В.Р. України „Толос України”
Numer przygotowano kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Hołosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: UKRAINA
01054, Kijów, ul. Gogolewska 23
Dla korespondencji: 252054, Kijów, s/p 2
tel./fax: (044) 216 87 58
E-mail: dsdk@adam.kiev.ua

Адреса редакції: 01054,
Київ, вул.Гоголівська, 23
Для кореспонденції: 01054, Київ, а/с 2
Тел./факс: (044) 216-87-58
E-mail: dsdk@adam.kiev.ua
p/p 26009301360317 в Залїзн. від. ПІБ
м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Реєстр.свід. КВ 818від 11.07.1994 р.
ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678
Ціна договірна

Prowadzący numer:
Borys Dragin

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów.
Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.
Надруковано у видавництві „Київська правда”
Зам. 149 Тираж 3 000

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16